

Niedostępny prawnik #1

# RYZYKOWNY

*Pocałunek*

Nie wiedziała, że mężczyzna, którego pocałuje,  
następnego dnia okaże się prawnikiem,  
którego musi poprosić o pomoc.

JULIA POPIEL



Copyright ©

Julia Popiel

Wydawnictwo NieZwykłe

Oświęcim 2022

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

All rights reserved

Redakcja:

Kamila Reclaw

Korekta:

Sandra Pętecka

Edyta Giersz

Redakcja techniczna:

Mateusz Bartel

Projekt okładki:

Paulina Klimek

[www.wydawnictwoniezwykle.pl](http://www.wydawnictwoniezwykle.pl)

Numer ISBN: 978-83-8178-886-1

**JULIA POPIEL**

**RYZYKOWNY  
POCAŁUNEK**

**NIEDOSTĘPNY PRAWNIK #1**

**OŚWIĘCIM 2022**

*Dla mojego A.  
Bo bez Ciebie to marzenie pozostałoby niespełnione*

# ROZDZIAŁ 1

## Ava

Jeszcze kilka kieliszków tequili temu nikt by mi nie wmówił, że tego wieczoru będę się tak dobrze bawiła w obskurnym pubie w podejrzanej części Brooklynu, wypełnionym po brzegi spocynymi ludźmi ocierającymi się o siebie w rytm ciężkich basów dudniących z głośników.

– Teraz ty, Ava! – wydziera się Heather głosem bardziej pi-skliwym niż zazwyczaj, próbując w ten sposób przekrzyczeć ogłuszającą muzykę. Biorę do ręki kolejny już wypełniony po brzegi kieliszek i unoszę go, jednocześnie starając się rozlać jak najmniejszą ilość złotego trunku.

A jednak. Wystarczyła odrobina czegoś mocniejszego, żeby w końcu udało mi się trochę wyluzować.

No dobra... Może nawet trochę więcej niż odrobina.

– Wznoszę toast za tyłek Skyler, który wygląda obłądnie w tej skórzanej spódniczce! – wygłaszam, starając się opanować płaczący język, na co dziewczyny wybuchają pijackim śmiechem i stukają kieliszkami o mój. Wykrzywiam usta, gdy czuję, jak ich zawartość spływa po moich dłoniach na zastawiony szkłem stół.

– Dziękuję, kochanie – odpowiada słodko Sky i puszcza w moją stronę całusa. – Jestem na jakieś dziewięćdziesiąt dziewięć procent pewna, że nie tylko ty w tym pubie tak uważasz – dodaje, zerkając zalotnie w stronę blond mięśniaka w czarnej polówce, siedzącego przy stoliku za plecami Heather. Wpatruje się w nią niezbyt dyskretnie od momentu, kiedy tutaj weszłyśmy. – A tak właściwie, to jestem nawet wdzięczna, że poru-

szylaś temat tyłków. – Unosi swoją perfekcyjnie wydepilowaną brew i wlepia we mnie wzrok. – Martwię się o twój. – Przewracam oczami, doskonale wiedząc, dokąd zmierza ta rozmowa. – Uważamy z Heather, że powinnaś w końcu zakończyć ten etap swojego życia – oznajmia, wyraźnie akcentując przy tym imię naszej przyjaciółki. Wie, że w ten sposób wbije mi szpilę. – A mówiąc „ten”, mam na myśli etap bez facetów – kontynuuje, a ja czuję na plecach ciarki zażenowania, przez co mam ochotę uciec – czyli samotną, nędzną wegetację... – Nie krępuj się, Sky. Dobij mnie jeszcze bardziej. – Minęło już prawie jedenaście miesięcy, a ty wciąż trwasz w tym popieprzonym celibacie! Może powinnaś zacząć nosić habit?

Sky wygina usta, w których kącikach wciąż widać drobinki soli, i patrzy na mnie spod długich rzęs. Na szczęście zdażyłam się już uodpornić na jej oskarżycielski ton.

Zerkam z rażącym wyrzutem na Heather, na co ta natychmiast unosi ręce w geście obronnym. Ogniste loki tworzące rozżarzoną aureolę wokół jej drobnej buzi zupełnie nie odzwierciedlają jej łagodnego charakteru.

– Wybacz, ale tym razem wyjątkowo zgadzam się ze Sky. Jesteś zajebistą laską i inteligentną kobietą. Powinnaś otworzyć się na nowe relacje, wpuścić kogoś do swojego życia i trochę się zabawić – mówi, wzruszając ramionami, a w turkusowych oczach Skyler pojawia się błysk triumfu. Przygotowując się do starcia, dramatycznie zarzuca włosami w tył, a ja dostrzegam, jak kilku mężczyzn siedzących obok bezwstydnie lustruje każdy jej ruch.

Wzdycham głęboko i przymykam na chwilę oczy.

Ja pierdołę.

Teraz obie będą mi wiercić dziurę w brzuchu do czasu, aż nie przyznam się, że brakuje mi faceta.

Zerkam na nie spod zmrużonych powiek i zastanawiam się, z jakiego powodu nie potrafią mi odpuścić, chociaż doskonale zdają sobie sprawę, że robią to wyłącznie dla mojego dobra.

Poznałyśmy się w liceum. Każda z innego świata, każda z zupełnie różnymi priorytetami i kierująca się całkiem odmiennymi zasadami. Kto by pomyślał, że staną się nieodłącznym elementem mojego życia już na zawsze. I choć często sprawdzają granicę mojej wytrzymałości i doprowadzają do szaleństwa niekończącymi się przytykami, zwłaszcza w ostatnim czasie, nie zamieniłabym ich na nikogo innego. Bo z kim innym podczas jednej rozmowy mogłabym poruszyć temat niebiańsko wygodnych i okalających biust niczym dłoń staników, zmieniających się sondaży w nadchodzących wyborach prezydenckich oraz seksownego tyłka naszej ulubionej aktorki porno? No właśnie.

Jestem zirytowana, bo choć ich nieustanne próby przywrócenia mnie do życia są zrozumiałe, pragnę, żeby dały mi spokój chociaż jednego wieczoru.

Pewnie odpuściłyby, gdyby wiedziały, że w poprzednim tygodniu znowu na własne życzenie dostałam od życia po dupie, ale nie jestem gotowa im tego wyznać. Wolę słuchać reprimendy, niż kolejny raz brać udział w przeklętym festiwalu upokorzenia.

– Po pierwsze... – zwracam się do Heather, wyciągając w jej stronę palec wskazujący. Boks, w którym siedzimy, jest na tyle ciasny, że mój palec znajduje się tuż przy zdobionym drobnymi piegami nosie – ...wiesz, że uwielbiam ciebie i Grahama, ale osoba, która od sześciu lat ujeżdża tego samego fiuta, nie będzie mi dawała wskazówek na temat braku szaleństwa w życiu. Po drugie – przenoszę uwagę na Skyler, na co dziewczyna przewraca teatralnie oczami i prychna pod nosem – w moim pieprzonym celibacie żyje mi się wspaniale i nie potrzebuję męskiego towarzystwa, żeby poczuć się zaspokojona! Zresztą nie mam czasu na przelotne numerki, a na szukanie kolejnego idioty, który przez kilka miesięcy będzie mydlił mi oczy i wciskał kit, bzykając na boku inne panienki, nie mam ochoty! – kończę swoje orędzie, wyrażnie akcentując jego trzy ostatnie słowa.

Tak, jestem jedną z tych dziewczyn, które przyłapały swojego mężczyznę bezwstydnie pieprzącego inną zdzirę. Widoku wypchanych silikonem cycków wciskających się w twarz Vincenta i odgłosów jego skomlenia, gdy dochodził w innej, zagnieździły się w mojej pamięci i zostaną w niej najprawdopodobniej już na zawsze.

Krzywię się na to wspomnienie i potrząsam głową.

– To było wredne – cedzi Heather i najwyraźniej uznaje, że jest to odpowiedni moment na kolejną porcję tequili. Unosi rękę i przywołuje nią barmana, który donosi nam alkohol tylko dzięki temu, że Sky rzuciła na niego urok.

Skyler zbliża się do mnie, a jej długie blond włosy łaskoczą moje nagie uda.

– Odkąd rozstałaś się z tym zdradzieckim gnojkiem, chodzisz z kijem w dupie i na nikogo nie potrafisz się otworzyć. Wiem, jak bardzo cię skrzywdził, i ogromnie cenię za to, że zamiast się załamać, w końcu skupiłaś się w stu procentach na sobie, ale...

– Unosi dłonie i zaciska palce, zupełnie jakby chciała wbić je w moją skórę i mną potrząsnąć. – To musi się skończyć! Zastugujesz na coś więcej od życia. Masz dwadzieścia sześć lat i, ja pierdole, twoje cycki nigdy nie będą jędrniejsze niż teraz! – wypala, przez co się wzdrygam, bo w mojej głowie po raz kolejny pojawia się obraz tych nieruchomych silikonów.

Sky łapie za moją dłoń, nerwowo stukającą paznokciami o blat stołu, delikatnie zaciska na niej palce i patrzy na mnie z prośbą w oczach, żebym się nie wściekała.

– W dodatku znalezienie faceta byłoby ekonomiczniejsze niż wymienianie kilka razy w miesiącu baterii w twojej uroczej, różowej zabawce, którą trzymasz w szafce przy łóżku... – dodaje Heather, rechocząc wniebogłose, a na twarzy barmana stawiającego na naszym stoliku tacę z pełnymi kieliszkami, pojawia się niezręczny uśmiech, który nieskutecznie próbuje ukryć.

Za chwilę spałę się ze wstydu...



Biore ę uspokajajacy wdech, marszczę brwi i rzucam rudowłosej przyjaciółce najgroźniejsze spojrzenie, jakie potrafię z siebie wydobyć, na co ta tylko kolejny raz wzrusza ramionami, zlizuje sól z dłoni i z grymasem na twarzy opróżnia do dna następny kieliszek.

Widzę, jak próbuje powstrzymać się od czknięcia, i wiem już, że ten wieczór nie ma prawa zakończyć się w cywilizowany sposób.

– Jeżeli pojawi się ktoś godny mojej uwagi, na pewno was o tym poinformuję, ale nie przewiduję, że stanie się to w najbliższej przyszłości, więc błagam, skończmy natychmiast ten temat – ucinam, na co Skyler wyrzuca ręce w powietrze i kontynuuje swoje kazanie.

Prawi o tym, że nie powinnam odcinać się od życia towarzyskiego i zamykać na całe weekendy w mieszkaniu, a kilka niezobowiązujących randek na pewno by mi w tym pomogło.

Bla-bla-bla.

Próbuję odwrócić swoją uwagę od toczącej się przy stoliku paplaniny. Podnoszę dyskretnie wzrok i rozglądam się po pubie. Na mikroskopijnym parkiecie gromadzi się coraz więcej ludzi, a jaskrawe światła bijące od stojącego za konsolą faceta w połączeniu z czerwoną cegłą na ścianach sprawiają, że i tak ciasne pomieszczenie zdaje się być jeszcze bardziej klaustrofobiczne. W powietrzu unosi się nieprzyjemny zapach potu, wódki i taniego antyperspirantu, używanego ostatnimi czasy przez zdecydowaną większość amerykańskich studentów. Bez wątpienia wiele osób bawiących się w pubie uczęszcza na pobliski uniwersytet i zachlewa się tutaj do upadłego, żeby cały jutrzejszy dzień spędzić z twarzą przyklejoną do muszli klozetowej w akademiku. A ja, żaloszna dwudziestosześcioletnia baba, pochłaniam kieliszek za kieliszkiem, będąc nagabywaną przez dwie niezrównoważone wariatki i zupełnie nie zważając na fakt, że na następny dzień mam umówione ważne spotkanie.

Pewnie bardzo szybko tego pożałuje.

Odwracam wzrok i zawieszam go na barze obleganym teraz przez długonogie piękności w przykrótkich sukienkach, czekające na to, aż któryś z chętnych postawi im drinka.

Niespodziewanie moją uwagę przykuwa jeden z mężczyzn.

Odwrócony w przeciwną stronę, opiera się o stołek barowy, więc z miejsca, w którym siedzę, mam idealny widok na jego szerokie ramiona opięte perfekcyjnie dopasowaną, skórzaną kurtką. Ciemne, gęste i niedbale zaczesane do tyłu włosy błyszczą, odbijając strumienie światła, czym zachęcają do wplątania w nie swoich palców.

Mimo że nie widzę jego twarzy, od razu stwierdzam, że wyróżnia się na tle reszty facetów w pubie i zdecydowanie nie jest jednym ze studentów. Jego postura jest zbyt potężna, a ubiór za mało wymuskany. W dodatku siedzi zupełnie sam, przez co wydaje się jeszcze bardziej interesujący.

Wychyłam się więc trochę bardziej, starając dostrzec choćby profil jego twarzy...

– Halo! Ziemia do Avy! – słyszę wołanie Skyler i prawie spadam z krzesła z poczuciem, że właśnie przyłapano mnie na gorącym uczynku. – Na kogo patrzysz?

– Co?! Na nikogo! – odpowiadam zdecydowanie za szybko, niechęć przyznając się tym do winy.

Moje przyjaciółki zerkają na siebie wymownie, a ja mrużę oczy i ściskam usta w wąską linię, czekając na wybuch. Sky opiera dłoń o blat stolika i natychmiast podnosi się z miejsca, przewracając przy tym kilka pustych kieliszków.

– Też chcę zobaczyć! – piszczy Heather i zanim zdążam je opieprzyć, obydwie rozglądają się za obiektem mojej dyskretnej, jak dotąd, obserwacji.

– Jesteście nienormalne! Siadajcie na tyłki i nie róbcie mi wstydu. Co, jak zobaczy, że się na niego gapicie?! – atakuję sfrustrowana i ciągnę je za ręce, zmuszając do tego, żeby z powrotem usiadły.

– „Jestem Ava i nie potrzebuję fiutka! Faceci są okropni!” – zaczyna przedrzeźniać mnie blondynka, wykonując w powietrzu dziwne gesty rękoma. – Jesteś hipokrytką, Harrison, ale cieszę się, że twój radar dobrego towaru wciąż działa. – Nachyla się w moją stronę, a na jej twarz wkrada się szyderczy uśmiech, który może oznaczać tylko jedno.

Kłopoty.

– Nie podpuszczam cię, ale nie podejdziesz do niego i go nie pocałujesz – rzuca z zadowoleniem wymalowanym na twarzy.

Parskam głośnym śmiechem, ale najwyraźniej jestem jedyną osobą w towarzystwie, którą rozbawiła ta głupota. Obydwie przyjaciółki patrzą na mnie z brwiami podciągniętymi do linii włosów, dając mi do zrozumienia, że to wcale nie był żart.

– Oczywiście, że tego nie zrobię! – reaguję w końcu, wzburzona tym porąbanym pomysłem. – Chyba zupełnie oszalałaś – pryham. – Opanujcie się, bo najwyraźniej już nawet nie można sobie bez żadnych zobowiązań popatrzeć na dobrze zbudowanego mężczyznę!

Tylko Sky mogła wymyślić coś takiego. Sama uwielbia wpięprzać się w tarapaty, świadomie nie biorąc pod uwagę konsekwencji swoich głupich wymysłów.

– Czyli go nie pocałujesz? – Dziewczyna ściąga usta w dzióbek i przyszpila mnie przesywającym na wylot wzrokiem.

– Przecież to właśnie powiedziałam – potwierdzam. – Może i nie bzykałam się z nikim od prawie roku, ale nie jestem jeszcze na tyle zdesperowana, żeby rzucać się na obcych facetów w pubie!

– Nie zrobisz tego, bo nie potrafisz przyznać przed samą sobą i przed nami, że od czasu, gdy przyłapałaś Vincenta z tą lafiryndą, twoja pewność siebie i spontaniczność gdzieś wyparowały – prowokuje mnie blondynka, a ja, szukając wsparcia, zerkam błagalnie na Heather, na co ta tylko puszcza mi oczko, kolejny raz tego wieczoru stając po stronie Sky. – Nie zrobisz tego, bo

wciąż udajesz, że wszystko jest w porządku i jest ci cudownie w swoim towarzystwie, a bycie samej to twój własny wybór... – kontynuuje, kręcąc głową, a ja skubię nerwowo dolną wargę, powstrzymując się przed wylaniem na nią kieliszka alkoholu. – Ava, być może naprawdę wierzysz w głupoty, które wygadujesz, ale my znamy cię lepiej niż ty sama. Nie chodzi nam o to, żebyś znowu od razu wskakiwała w związek i sprzedawała duszę nowo poznanemu facetowi. Po prostu rozerwij się trochę, zacznij częściej wychodzić do ludzi, przestań bez przerwy rozmyślać, no i pocałuj tego koleśia, na którego widok przed chwilą się śliniłaś!

Przysięgam, że mimo anielskiego imienia i wyglądu, ta kobieta jest marionetką w rękach szatana.

Niechętnie jednak stwierdzam, że tak naprawdę nie ma racji tylko w jednym.

Przed sobą już dawno przyznałam się do wszystkiego, o czym wspomniała. Przez ostatnie jedenaście miesięcy odbudowywałam swoją samoocенę i poczucie własnej wartości, a gdy wydało mi się, że w końcu wszystko poukładałam sobie w głowie i posunęłam się o kilka kroków w przód, przeszłość znowu wróciła, kpiąc sobie przy tym ze mnie na całego. Tym razem nie zamierzam się jej poddać, ale to przecież wciąż nie zmienia faktu, że całowanie się z nieznanymi mężczyznami w pubie zupełnie nie jest w moim stylu i absolutnie w niczym mi nie pomoże. Chociaż... Może jest jedna taka rzecz.

– Jeżeli to zrobisz, dacie mi w końcu święty spokój i przestaniecie przy każdej możliwej okazji wypominać, jaką jestem nudziarą? – pytam z sarkastycznym uśmiechem i żaluję swojego idiotycznego pomysłu w momencie, gdy słyszę wypowiedziane przez siebie na głos słowa.

Źrenice Sky od razu rozszerzają się w przypiływie radości. Posyła mi pełne zadowolenia spojrzenie, a Heather podskakuje w miejscu, przez co jej tyłek o mało nie ląduje na ziemi. Roz-

glądam się wokół, jednocześnie zastanawiając, ile czasu zajęłaby mi ewakuacja do wyjścia, ale na moje nieszczęście stłoczeni wokół ludzie zupełnie uniemożliwiają sprawną ucieczkę. Nie mam żadnych szans, dziewczyny nie pozwolą mi się wycofać, zresztą gdybym chciała to zrobić, prawdopodobnie zaciągnęłyby mnie do baru siłą.

Wstrzymuję oddech i chowam twarz w dłoniach. Wciągam powietrze przez nos, a mój niedotleniony przez alkohol mózg się poddaje.

Niech im będzie.

Zrobię to.

Przecież i tak już nigdy więcej nie zobaczę tego faceta.

– Stawiacie wódkę do końca wieczoru – cedzę, ciskając w obie piorunami. Skoro mam się ośmieszyć, niech przynajmniej one się wykosztują.

Sky unosi rękę nad głowę i macha nią w geście zwycięstwa, po czym przybijają z Heather piątkę, za co jeszcze bardziej mam je ochotę udusić.

– Masz to jak w banku! – zapewnia Heather, przyklaskując dłońmi z podekscytowania.

Łapię więc za kieliszek tequili i bez zająknięcia pochłaniam całą jego zawartość, próbując dodać sobie w ten sposób odwagi, a przyjemne ciepło rozlewa się po całym moim ciele. Podnoszę się z krzesła, a myśl o tym, co zamierzam zrobić, w połączeniu z płynącym w moich żyłach alkoholem i panującą w pomieszczeniu duchotą, przysparza mi o zawrót głowy.

Chyba zwariowałam. Nie, nie „chyba”. Ja kompletnie zwariowałam!

Naciągam obcisłą żółtą sukienkę, jak najniżej się da, i ruszam na miękkich nogach w kierunku baru, przeciskając się przez tłum upojonych alkoholem ludzi. Gdy zbliżam się do celu, ostatni raz zerkam przez ramię na dziewczyny i wyciągam w ich kie-

runku język, na co te wybuchają śmiechem i zaczynają niemo skandować, wymachując rękami w powietrzu.

Nie powinnam była się zgadzać.

Co mi w ogóle przyszło do głowy?!

Przecież nawet nie wiem, jak on wygląda... Obserwowałam go z daleka i jestem nawalona, więc równie dobrze może okazać się obślizgłym typem, przez którego w dodatku nabawię się jakiejś opryszczki.

Ja pierdołę! Dramat. Albo raczej tragedia, bo na rezygnację i tak już jest za późno.

Staję za plecami nieznajomego i dotykam jego ramienia, żeby zwrócić na siebie uwagę. Z bliska jego potężna postura sprawia, że ze swoim metrem sześćdziesiąt pięć czuję się trochę onieśmiewiona, a pewności siebie nie dodają mi nawet cholernie niewygodne szpilki. Moje serce wali jak oszalałe, a jego bicie odbija się głośnym echem w uszach, wprawiając w zawirowania wszystkie moje wnętrzości.

Mężczyzna odwraca się gwałtownie i patrzy na mnie zdeorientowany z miną wyrażającą niezadowolenie, a ja zastygam, bo mam przed sobą najpiękniejsze oczy, jakie przyszło mi w życiu oglądać. Kryształowe tęczówki o chłodnym odcieniu otacza wyraźny, ciemnoszary pierścień, dodający im niezwykłego uroku, a zarazem tajemniczości.

Obserwuję, jak między krzaczastymi brwiami pojawia się głęboka zmarszczka i uświadamiam sobie, że mężczyzna wpatruje się we mnie z wyrysowaną na twarzy konsternacją.

Czuje, jak trzęsą mi się nogi. Stoję jak otumaniona, doskonale wiedząc, że jeśli nie odezwę się w ciągu sekundy, weźmie mnie za wariatkę.

Powstrzymuję się przed parsknięciem. Jakby to, co zaraz powiem, nie miało sprawić, że i tak sobie tak pomyśli...

– Masz kogoś? – rzucam bez żadnego przywitania, próbując się zalotnie uśmiechnąć i jednocześnie nie zwymiotować ze zde-

nerwowania na jego jasne jeansy. – Nie zauważyłam obrączki na twoim palcu – dodaję i opieram się jednym łokciem o mahoniowy bar. Chwilę wcześniej szydziłam w myślach z długonogich dziewczyn żebrzących o darmowego drinka, a teraz sama wyglądam jak jedna z nich, żebrząc o uwagę. A w dodatku nie mam długich nóg.

Mężczyzna mruży oczy, a jego pełne usta wyginają się w grymasie. Nawet nie chcę się zastanawiać nad tym, co sobie o mnie pomyślał. Wbija we mnie wzrok i lustruje spojrzeniem od góry do dołu, unosząc przy tym gęste brwi. Udamę, że jego oceniający wzrok nie robi na mnie żadnego wrażenia i jednocześnie sama mu się przyglądam, przygryzając nerwowo wnętrze policzka.

Zdecydowanie nie trafił mi się obslizgły typ. Facet jest przystojny. A nawet bardzo. Mocno zarysowana szczęka, lekki zarost i długie rzęsy, których mogłaby mu pozazdrościć niejedna kobieta. Umięśnione barki i szeroki tors, za którym bez problemu cała bym się schowała.

– Nie – warczy w końcu w odpowiedzi. – O co chodzi... – zaczyna, ale nie pozwalam mu skończyć. Nie chcę się pograżyć przed tym imponującym mężczyzną, ale kontynuuję swój cyrk.

– Założyłam się z przyjaciółkami, że cię pocałuję – wyznaję szczerze, starając się panować nad drżeniem własnego głosu. – Są pewne, że tego nie zrobię, a ja chcę im coś udowodnić, więc jeżeli nie masz nic przeciwko...

Nawet nie wiem, jak ma na imię!

Brunet parska głębokim śmiechem, na którego dźwięk czuję skurcz w podbrzuszu. Gdy kręci w rozbawieniu głową, na jego czoło opada jeden z kosmyków ciemnych włosów, a ja łapię się na tym, że mam ochotę unieść dłoń i zaczesać go z powrotem. Twarz sprawiająca na pierwszy rzut oka wrażenie mrocznej przez mocno wyrzeźbione kości policzkowe i lodowate spojrzenie, rozpromienia się pod wpływem uśmiechu, a ja zauważam uroczy dołek w jego prawym policzku, przez co o mało się nie rozplątam.

Po tej reakcji stwierdzam, że nie czuje się zgorszony moją propozycją.

Zbliżam się więc niepewnie w jego kierunku, wsłuchując w nieregularne bicie swojego serca, które obudzone po jedenastu miesiącach cichego przestoju, próbuje przedostać się przez żebra i wyrwać z piersi. Alkohol buzuje w moich żyłach, a ledwo słyszalne wołanie głosu rozsądku próbuje odwieść mnie od decyzji, którą i tak już podjęłam.

Gdy moja twarz znajduje się zaledwie kilka centymetrów od przebijających się spod koszulki mięśni klatki piersiowej, unoszę wzrok i przetykam ślinę, napotykać spojrzeń, którego przenikliwość sprawia, że czuję mrowienie na skórze.

– Jeżeli wepchniesz mi język do buzi, to go odgryzę – oznajmiam i odchylam głowę w tył, żeby mieć pewność, że rozumie, co do niego mówię. – Ostrzegam.

Jedyne, co słyszę w odpowiedzi, to pełne wzgardy parsknięcie. Brunet nie odrywa wzroku od moich oczu, a ja, nie chcąc przegrać tego pojedynku na dzikie spojrzenia, również wpatruję się w bezruchu w jego hipnotyzujące tęczówki, w których w tej chwili dostrzegam niemą zachętę do wykonania pierwszego ruchu.

Nie jestem w stanie przewidzieć jego reakcji. W końcu nie znam tego faceta i nie dość, że mu się narzucam, to jeszcze bezczelnie stawiam warunki i wystosowuję ostrzeżenia.

Zrobię to.

Skoro i tak już włożyłam w tę akcję tyle trudu, pocałuję go.

Może nawet nie będzie tak źle, jeżeli moje ciało reaguje na niego w ten sposób.

Zaciskam usta i przymykam oczy, przygotowując się na nieznaną, gdy zupełnie niespodziewanie mężczyzna przyciąga mnie do siebie za biodra i przejmuje nade mną kontrolę. Jego ciepłe i miękkie wargi zaczynają agresywnie pieścić moje, a szorstki zarost przyjemnie łaskocze po twarzy, powodując falę obezwładniających dreszczy od koniuszków palców u stóp po



sam czubek głowy. Moja skóra pali w miejscu, gdzie jego dłonie zaciskają się na materiale mojej sukienki, a mózg nie nadąża rejestrować tego, co się dzieje, bo zdecydowanie nie zdążyłam się przygotować na intensywność tego pocałunku.

Brunet siedzi na wysokim stołku barowym, a ja z chwili na chwilę napieram na niego coraz mocniej, stając między twardymi udami i splatając dłonie na jego karku. Sztywny materiał jeansów ociera się o gołą skórę moich nóg, nozdrza wypełnia intensywny zapach ciężkich perfum i świeżego szamponu do włosów, a miękkie wargi nie przestają z piekielną żarliwością całować moich, przyjmujących od niego wszystkiego, co ma mi do zaoferowania.

Rozdzierająca bębenki muzyka, tłum nieznanomych wokół i świadomość, że przez cały czas jestem obserwowana przez te dwie czarownice, natychmiast idą w zapomnienie.

Myślę wyłącznie o języku, który właśnie wędruje po linii moich ust, zostawiając po sobie przyjemnie wilgotny ślad.

Wystarczy chwila, żebym się rozplynęła, a przecież to tylko pocałunek. Pieszczota idealnie pełnych i miękkich ust, przez które zupełnie tracę kontakt z rzeczywistością.

Przesuwam dłonie z szyi i obejmuję jego twarz, a dotyk zarostu w kontraście z jedwabście miękką skórą sprawia, że przez moje ciało przechodzi prąd. Wiem już, że jeżeli natychmiast nie przestanie mnie prowokować, wyczyniając te przerażająco podniecające akrobacje swoim językiem, złamię zasadę, którą sama ustanowiłam. Zdaję sobie sprawę również z tego, że jestem hipokrytką, ale ignoruję tę myśl. Przynajmniej do momentu, w którym jego dłonie przesuwają się z moich bioder na pośladki, a czar pryska w jednym momencie.

Odskakuję od niego zdezorientowana i marszcząc brwi, rzucam mu pełne niezadowolenia spojrzenie. Na twarzy mężczyzny pojawia się zadziorny uśmiech. Jego wzrok podąża z powrotem na moje usta, a ja czuję na plecach zimny pot.

– Z tego, co pamiętam, zasada była tylko jedna. I dotyczyła języka – mówi chrapliwie i wzrusza ramionami, nie przestając mnie przenikliwie obserwować.

Ten głos... Ja pieprzę.

Wciąż czuję ciepło w miejscu, gdzie mnie dotykał, a widok wielkich dłoni, które jeszcze przed chwilą zaciskały się na moich biodrach, chwytających szklany kufel piwa sprawia, że nie potrafię wydusić z siebie słowa.

Kim on jest i jak to możliwe, że przez dwie minuty zrobił z mojego mózgu papkę?

Gdzieś głęboko ukryty instynkt samozachowawczy nakazuje mi uciekać. I to szybko!

– Żałosne – stwierdzam, cmokając ustami. – Z samego szacunku nie powinienes łapać za tyłek obcej kobiety! – protestuję, na co ten bezczelnie prycha pod nosem.

Brzmie, jakbym sama nie była pewna tego, co mówię i w sumie dziwię się, że mimo nagłego rozlewu paraliżujących emocji, których nie było mi dane czuć od dawna, do mojej głowy dotarł sygnał ostrzegawczy. Przecież wizja jego dłoni na moim zakurzonym tyłku wcale nie jest taka zła... Jest całkiem przyjemna, a może i nawet ekscytująca. Z jednej strony wiem, że to cholernie niewłaściwe, ale z drugiej niechętnie muszę przyznać, że w tej chwili dałabym się pokroić za to, żeby kolejny raz mnie dotknął.

– Chyba powinnaś sprawdzić definicję słowa „obca” – mruczy, nieustannie hipnotyzując mnie swoim spojrzeniem. – Przystajesz być obca w chwili, gdy inicjujesz pocałunek, a potem przez kilka minut wiesz na mojej szyi, bo ciężko ci go przerwać.

Droczy się ze mną.

Albo po prostu jest dupkiem.

– Nie wyglądałeś na niezadowolonego – mówię z przekąsem i spuszcza wzrok na jego krocze, gdzie jeszcze przed chwilą widoczne było wyraźne wybrzuszenie. – Cóż, przynajmniej w końcu dzięki tobie będę miała spokój. Było... – tak cholernie

gorąco, że miałam ochotę ściągnąć majtki i usiąść na tobie, nie zważając na wszystkich ludzi wokół – ...znośnie – oznajmiam, wpatrując się przez niezręczną chwilę w magnetyczne oczy. Pochłania mnie głębia, z którą nie jestem w stanie walczyć.

Potrząsam głową, próbując przywołać się do porządku, a gdy robię krok w tył i już mam odejść, niespodziewanie mężczyzna łapie mnie za rękę. Jego palce zaciskają się na mojej dłoni, przez co prawie potykam się o własne nogi.

– Jak masz na imię? – pyta, a głęboki tembr głosu powoduje u mnie gęsią skórkę. Stoję osłupiała, obserwując, jak lewą dłonią przeciąga po włosach, zaczesując je do tyłu. Wydają się nadzwyczajnie puszyste i takie gęste...

– Jestem... – Myśl, myśl, myśl! – Holly. – Albo nie myśl. Bez zastanowienia rzucam przypadkowym imieniem i posyłam mu niechętnie ostatnie spojrzenie, po czym ruszam na miękkich jak z waty nogach z powrotem do swojego stolika.

Tak, uznajmy, że ta świrnięta brunetka, która rzuciła się na obcego faceta w pubie, to Holly, a nie Ava. Być może w ten sposób będzie mi łatwiej jutro spojrzeć sobie w twarz w lustrze.

Gdy docieram na miejsce, opadam na hoker i natychmiast przykładam palec wskazujący do ust, przekazując w ten sposób dziewczynom, że zanim zaczną rzucać w moją stronę wspaniałomyślnymi pytaniami i bezsensownymi komentarzami, potrzebuję chwili, żeby ochłonać.

Przymykam oczy i biorę kilka uspokajających wdechów, które ostatecznie na nic się nie zdają. Moje dłonie wciąż się trzęsą, a serce bije tak agresywnie, że czuję je aż w przełyku.

– Chryste, Ava, to było naprawdę gorące! – krzyczy Heather, wachlując dłońmi przed twarzą.

– Kurwa, ale z niego ciacho. Dziesięć na dziesięć – stwierdza z rozmarzonym wzrokiem Sky, podpierając brodę na złożonych jak do pacierza dłoniach. – Jestem z ciebie dumna, Av! – Jakby całowanie przypadkowych gości w klubie faktycznie było powodem do dumy.

Sky puszcza do mnie oko, po czym razem z Heather zaczynają wypytywać o sprawcę całego zamieszania i szczegóły tego piekielnie seksownego pocałunku, a ja odpowiadam zdawkowo, przez cały czas starając się ukryć, jak ogromne wrażenie wywarła na mnie ta sytuacja.

Cała sztywnieję i choć tępe głosy w mojej głowie prawią o tym, że powinnam wrócić do niego choćby jednym spojrzeniem, nie mogę się ruszyć. Jestem kompletnie sparaliżowana, bo właśnie sobie uświadomiłam, że obudziły się we mnie głęboko skrywane pragnienia, których istnienie jeszcze chwilę wcześniej wypierałam.

Dotykam opuszkami palców swoich warg i z całej siły próbuję przywołać wspomnienie muskającego ich ciepła. Nie mogę uwierzyć, że tak intensywną falę uczuć wywołał we mnie zupełnie obcy mężczyzna.

Wzdrygam się, gdy w pewnym momencie Sky trąca mnie i zaczyna grzebać w miniaturowej torebce ze skóry. Wyciąga z niej różowy błyszczak i starannie smaruje nim usta, uważając, żeby przypadkiem nie wyjechać za ich kontury.

– Wybaczcie, moje drogie, ale cała ta sytuacja sprawiła, że muszę ochłonać. – Podnosi się i uśmiecha urokliwie. Obie z Heather marszczymy brwi, bo wiemy, co to oznacza w jej przypadku.

– Mhm – wzdycha Heather. – I z pewnością blondyn z naprzeciwka ci w tym pomoże – dodaje, przewracając oczami.

– Zaraz wracam – oznajmia Sky i zanim zdążymy zaprotestować, już jej nie ma.

\*\*\*

Reszta wieczoru okazuje się całkiem przewidywalna.

Skyler znika na dobre z przystojniakiem w czarnej polówce, a Heather twierdzi, że całując się z przypadkowym facetem, zrobiłam duży krok naprzód i uznaje to za wyjątkową okazję

do świętowania, kolejny raz zapominając przy tym, jak słabą ma głowę.

Czas mija szybciej, a wszystko wokół nas wydaje się intensywniejsze. Bijące po oczach światła i dudniąca muzyka elektroniczna sprawiają, że moje rozluźnione ciało automatycznie porusza się w jej rytmie na parkiecie.

Grupa obcych mężczyzn kręcących się wokół nas, ich rozmyte sylwetki i twarze, które z każdą chwilą stają się jeszcze mniej wyraźne. Rozbiegany wzrok Heather i wywołujące przyjemne zawroty głowy szumienie. Lekkość kończyn i poczucie, że od dawna nie czułam się tak błogo. A w dodatku przez cały czas wyczuwam na sobie czyjś wzrok i za każdym razem, gdy zerkam w znajomy kąt przy barze, okazuje się, że napastują mnie jego oczy.

Spojrzenie chłodne i obojętne, a jednocześnie pobudzające głęboko zakopane pokłady żądz. Siedzi wciąż w tym samym miejscu, ale odwrócił się w stronę tłumu, więc zamiast masywnych pleców mogę bezwstydnie wgąpić się w idealnie wyrysowane linie szczęki i zmierzwioną, opadającą na czoło grzywkę. Facet obserwuje mnie bez odrobiny skrępowania, nie przestaje nawet wtedy, gdy widzi, że to zauważam.

Za każdym razem, gdy nasz wzrok się spotyka, próbuję udawać, że nie robi to na mnie żadnego wrażenia, podczas gdy fale paraliżujących dreszczy stawiają na baczność każdy pojedynczy włoszek na moim ciele. Nie potrafię sobie przypomnieć, kiedy ostatni raz czułam tak cholernie silne przyciąganie do mężczyzny i nie umiałabym wyjaśnić, skąd się ono wzięło i dlaczego aż tak bardzo mam ochotę ponownie się do niego zbliżyć.

Mój mózg przestał pracować jakoś pomiędzy piątym kieliszkiem tequili a pocałunkiem z tym bogiem seksu, który, mogłabym przysiąc, rozbiera mnie wzrokiem przez cały cholerny wieczór, więc po długiej walce ze sobą, w końcu się poddaję i decyduję do niego wrócić.

Odprawdzam Heather do wyjścia i zapewniam Grahama, że wrócę do mieszkania Uberem, a gdy tracę ich auto z pola widzenia, poprawiam włosy i smaruję usta błyszcznikiem, nieumiejętnie naśladując Sky.

Chcę tam pójść, choćby pod moimi stopami miała rozstąpić się ziemia.

A więc ruszam przed siebie na chwiejących nogach i przeciskam się przez tłum, starając nie otrzeć tyłkiem o żadnego osobnika płci męskiej. Nie potrafię zebrać myśli, ale i tak próbuję wymyślić jakiś denny tekst, którego użyję, żeby do niego ponownie zagadać. Aż w końcu docieram do baru. Wyciągam głowę i rozglądam się wokół. Co chwilę ktoś mnie trąca albo zasłania mi widok, przez co nie mogę odnaleźć go wzrokiem. Podchodzę więc jeszcze bliżej i dopiero wtedy dostrzegam, że zajmowane przez mężczyznę miejsce jest... puste.